



DWUGŁOS O DROŹDZIE. KTO ZJADA JARZĘBINĘ NA PLAFONIE W WILANOWIE

Tomasz Umiński

il. 91 Drozd z plafonu *Jesień* w Antykamerze Królowej, Jerzy Eleuter Szymonowicz-Siemiginowski, lata 80. XVII w.; Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, fot. Zbigniew Reszka,

Pytanie o tożsamość ptaka, który widnieje na plafonie *Jesień* w pałacu w Wilanowie, **il. 91** było dla mnie początkiem zabawnej i sympatycznej przygody intelektualnej. Już na pierwszy rzut oka wiedziałem – drozd. Wszystko się zgadzało – wielkość, mierzona w porównaniu z jarzębiną, sylwetka, no i ten właśnie, nie do pomylenia, gest sięgania po jarzębinę! Ale takiego drozda w pamięci nie miałem, a gatunków drozdów jest wiele. Na szczęście, nie musiałem szukać długo.

W przewodniku *Ptaki Europy*¹ był już na drugiej tablicy z drozdami! Rozpoznanie ptaka okazało się – jak rzadko – absolutnie jednoznaczne, a zarazem zaskakujące. To jest drozd rdzawogardlisty *Turdus ruficollis ruficollis Pall.* Jego lęgowiska rozciągają się od południowej Syberii do Mongolii, na zimę odlatuje na południe, na tereny od Afganistanu do Birmy i Chin. Był jednak sporadycznie obserwowany w wielu krajach Europy, od Finlandii do Włoch i Wielkiej Brytanii. W Polsce² trzy okazy zabito w XIX w. na Śląsku, z czego jeden do dziś jest w muzeum we Wrocławiu. Dorosłe samce (a więc identyfikacja była pewna) obserwowano na Śląsku trzykrotnie, w latach 1984, 1985 i 1986, młodocianego – w 1979 r.

Co do rozpoznania gatunku, jestem go pewny całkowicie. Wszystkie cechy charakterystyczne są uwidocznione wręcz podręcznikowo! Ale skąd się wziął u malarza w XVII w., nie mam ani pojęcia, ani sugestii. Wydaje mi się jednak, że artysta musiał tego drozda widzieć, i to widzieć żywego, bo przedstawił go dokładnie i to zwłaszcza w tym charakterystycznym ruchu.

1 Ptaki Europy, red. K.A. Dobrowolski, B. Jabłoński, Warszawa 2000.

2 L. Tomiałojć, T. Stawarczyk, Awifauna Polski, rozmieszczenie, liczebność i zmiany, Wrocław 2003.

3 Uczeń ojcowie w czasie swych misyjnych podróży czynili obserwacje z zakresu kulturo- i przyrodoznawstwa; swe notatki (często ilustrowane) przesyłali następnie do Europy; wybitnym przykładem działalności tego rodzaju jest botaniczna praca polskiego jezuity Michała Boyma, który próbował systematycznie opisać dalekowschodnią roślinność (*Flora Sinensis, fructus floresque humillime porrigens, Vienne, Austriae 1656*).

Przybysz z dalekiej Północy (Dorota Sieńko)

Drozd rdzawogardły – migrujący ptak, który odbywa swe lęgi na obszarach tundry i tajgi, a w Polsce i zachodniej części Europy wyjątkowo rzadko pojawia się w jesienno-zimowej porze – do połowy XVIII w. właściwie pozostawał niezauważony przez przyrodznawców. W środowisku bowiem, gdzie jest on unikatem, trudno o choćby jakąś namiastkę systematycznych obserwacji, droga zaś na Syberię była dla badaczy zamknięta praktycznie do czasów Katarzyny Wielkiej, dlatego też ta odległa kraina wraz ze swym bogactwem natury siłą rzeczy pozostawała *terra incognita*. Fiaskiem zakończyły się nawet pertraktacje (1687 r.), jakie jezuita prowadził z carem w sprawie otwarcia drogi lądowej przez Rosję do Chin, co poza ułatwieniem podróży do Państwa Środka mogło też stać się przyczynkiem do naukowego poznania północno-wschodnich krańców świata³; misjonarze prosili Sobieskiego o interwencję, ale mimo protekcji polskiego króla wznowione negocjacje również nie przyniosły pomyślnego rozwiązania.

Tak tedy wszystkie ptaki wędrowne, których ojczyzną jest daleka północ Rosji, pozostawały zagadką dla Europejczyków – pojawiały się bowiem nagle, jak gdyby znikąd i bez dzieciństwa; narastał więc wokół nich nimb tajemnicy i legendowych wyobrażeń, a uczeni, którym nie było dane poznać ich cyklu biologicznego, pozostawali zakładnikami ludowych opowieści, cytując je w swych traktatach, choć często w cudzysłowie i z niedowierzaniem, i skłonni byli wpisać ptasich przybyszów w rejestr istot żywych powstających spontanicznie, bez rozmnażania⁴. Ale nawet o takie legendy łatwiej było w przypadku gatunków, które rokrocznie całymi stadami rozgaszczają się w danej



il. 92 P.S. Pallas, *Zoographia Rosso-Asiatica...*, Petropoli 1811, t. 1, s. 649

okolicy, niż w przypadku drozda rdzawogardłego, który pojawia się raz, by – najczęściej – już nigdy więcej nie powrócić.

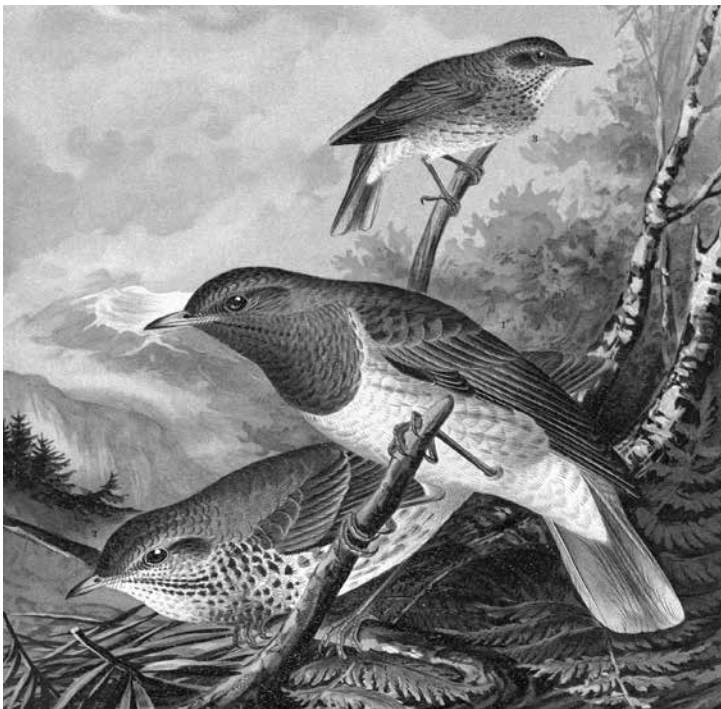
Nic więc dziwnego, że traktaty z historii naturalnej milczą o drożdziej rdzawogardłym. Dopiero XVIII-wieczne spisy awifauny zauważają jego istnienie; zaczął wówczas występować pod imieniem *Turdus ruficollis* – zawdzięcza je Peterowi Simonowi Pallasowi (1741–1811), który na zaproszenie carycy Rosji, już jako uznany zoolog i botanik, przybył do Petersburga i, objąwszy katedrę zoologii na tamtejszym uniwersytecie, podjął się badań flory i fauny Zaurala i Syberii w ich naturalnych siedliskach. W naukowym itinerarium z lat 1768–1774 po raz pierwszy podał krótką notę: „*Turdus ruficollis* – jest on wielkości paszkota; kolor wierzchniej strony ciała taki jak u tamtego. il. 92 Spodnia strona szyi i podgardle całe intensywnie rude, pierś i brzuch – białe, nakrapiany. Ogon również rudy między dwoma popielatymi pasami. Mieszka w najwyższych górach Daurii [kraina we Wschodniej Syberii] porośniętych modrzewiem, gdzie przylatuje w marcu [i pozostaje do zimy]”⁵. Nieco później wydał szersze opracowanie swych badań, opatrzone barwnymi ilustracjami, wśród których znalazła się także podobizna drozda rdzawogardłego⁶. Nazwą tą posłużył się następnie John Latham (1740–1837) w swym *A general synopsis of birds* (London 1783, t. II, cz. 1, s. 31). Pojawiwszy się zaś w trzynastym wydaniu *Systema Naturae* Karola Linneusza⁷, w którym uwzględniono uwagi Pallas’a i Lathama, tym samym weszła już ona na stałe do słownika ornitologicznego. Polacy również mieli swój wkład w badania tego gatunku. Benedykt Dybowski (1833–1930), zesłany na Syberię zoolog, prowadząc tam przez blisko dwie dekady badania naukowe, odkrył w Kulltuku nad Bajkałem nową odmianę drozda rdzawogardłego,

4 Jednym z najbardziej kuriozalnych przykładów, jak radzono sobie jeszcze w XVII w. z tajemnicą pochodzenia wędrownych ptaków, jest opowieść o „ptasim drzewie”, którego owoce wpadły do wody, miały się przemieniać w ryby, a opadły na ląd – w ptaki (C. Duret, *Histoire Admirable des Plantes et Herbes Esmerveillables et Miraculeuses en nature*, Paris 1605, s. 296–316). W ten sposób próbowano wyjaśnić nagle pojawiające się zimą na morskich wybrzeżach zachodniej Europy uhli, markaczek czy bernikli, wiążąc jednocześnie ich występowanie z obecnością skorup wąsonogów na drzewnych kłodach wyrzucanych przez morze – pąkle przypominały rozbite skorupy jaj, a osiadłe *Policipes* uważano nawet za młode kaczki; dopiero w 1680 André Graindorge próbował się rozprawić z tym mitem; zob. A. Graindorge, *Traité de l’origine des macreuses*, Caen 1680).

5 P.S. Pallas, *Reise durch verschiedene Provinzen des Russischen Reichs*, Petropoli 1776, t. 3, s. 694; wszystkie zamieszczone w artykule cytaty w przekładzie autorki artykułu.

6 *Idem*, *Zoographia Rosso-Asiatica, sistens omnium animalium in extenso Imperio Rossico et adjacentibus maribus observatorum recensionem, domicilia, mores et descriptiones, anatonem atque icones plurimorum*, Petropoli 1811, t. 1, s. 649.

7 Lipsiae 1789, t. 1, cz. 2, s. 815, pkt 47.



il. 93 J. F. Naumann, *Natursgeschichte der Vögel Deutschlands...*, Leipzig 1820

- 8 Fragment pracy Dybowskiego cytowany przez: L. Taczanowski, *Bericht über die ornithologische Untersuchungen des Dr. Dybowski*, „Journal für Ornithologie” 1872, nr 20, s. 439; Taczanowski w tym samym artykule podaje też informację o obserwacjach Dybowskiego dotyczących innych syberyjskich drozdów (s. 324–343).
- 9 M.V. Martialis, *Epigrammatum Libri XIV*, Parisiis 1601, s. 733.
- 10 A. Graindorge, *Historiae de avibus libri VI*, Heilbrunni 1756, s. 104.

którą nazwał *Turdus hyemalis*: „Przylatuje tu zimą i zatrzymuje się przy strumieniach i źródłach, w pobliżu miejsc, które zapewniają obfity pokarm, poszukuje on bowiem larw muchówek [...]. Jego dieta składa się także z nasion traw i jagód; w połowie kwietnia odlatuje”⁸.

Była to jednak już 2. połowa XIX stulecia, blisko 200 lat od powstania wilanowskiego plafonu...

Tymczasem do połowy XVIII w. nie tylko w historii naturalnej brak było wzmianek o droździe rdzawogardłym; również artyści go nie sportretowali. Spośród drozdów na obrazach uwieczniano przede wszystkim kwiczoły. To one są bohaterami antycznych martwych natur (by wymienić najbardziej znane przykłady: *Kwiczoły i mleczaje* – malowidło z Herkulanum, czy *Martwa natura z jajkami i kwiczołami* – Villa di Giulia Felice, Pompeje) oraz scenek ogrodowych (drozd na krzewie różanym; drozdy wydziobujące „ziarenka” granatu lub jedzące figi) – były to głównie kompozycje statyczne, ptaki ewentualnie wyciągają szyjki i rozchylają dzióbki. Również na nowożytnych martwych naturach, obrazkach z polowań i pejzażach uchwytywano kwiczoły (np. kwiczoły w locie: Francis Barlow, 1626?–1704, *Montague Drake ze swym kucykiem i służącym*, ok. 1687–1690). Pojawiają się też inne pospolitsze gatunki, np. drozd śpiewak (Adriaen de Gryef, 1670–1715, *Martwa natura z dziczyzną*). Ich powodzenie było zresztą zrozumiałe – drozdy, a zwłaszcza kwiczoły, uchodziły bowiem od starożytności za rarytas kulinarny (np. *Uczta Trymalchiona* – drugie danie: kwiczoły w cieście, nadziewane rodzynkami i orzechami; lub Marcjalis, XIII 92: „Według mnie spośród ptactwa drozdy stoją na czele wszystkich przysmaków”⁹), a nasz rodak Jan Jonston (1603–1675) zalecał wszelkie drozdy faszzerowane jagodami mirtu jako lek przeciwbiegunkowy, a także odpowiednie pożywienie na czas zarazy¹⁰.

Wszystko to wskazuje, że Jerzy Eleuter Szymonowicz Siemiginowski, malując swego drozda, nie miał podparcia w tradycji ikonograficznej. Musiał widzieć go w naturze i malować z „pamięci”, wszak drozdów rdzawogardłych nie znalazł we wzornikach, gdyż jest to bodaj pierwszy



i. 94 H.E. Dresser, *History of the Birds of Europe*, London 1871.

w historii sztuki europejskiej wizerunek przedstawiciela tego gatunku. Jednocześnie, przez wkomponowanie między jarzębiną a winoroślą, staje się on ilustracją typowych skojarzeń na temat drożdów. Z jednej bowiem strony bardzo często przedstawia się je w towarzystwie owocowych koralu, bo też w takim *entourage* najczęściej się je widuje; zresztą w czasach Siemiginowskiego drozdy zaliczano do grupy *Aves baccivora* – „ptaków jagodożernych”¹¹, przy czym owymi „jagodami” były wszelkie drobne, kuliste owoce. Z drugiej zaś, czas przylotu wędrownych drożdów zbiega się z okresem winobrania (Buffon w swej *Histoire naturelle* czyni wzmiankę na temat drożdów śpiewaków, którą można jednak odnieść do drożdów w ogólności, że „przylatują każdego roku zwykle w porze winobrania, jak gdyby dojrzewanie winogron je przyciągało; dlatego też zwie się je ‘winnicowymi’”¹²).

Oprócz drozda rdzawogardłego bogini Pomonie towarzyszy kakadu i małpka (o cechach typowych dla rodzaju *Ateles*) – obydwa zwierzęta pochodzą z Nowego Świata, a papuga dla ówczesnego odbiorcy była jednym z emblematów Ameryki. Skojarzona przez to zostaje jesienna nadoobfitość (płodne winorośle, dorodne pigwy, gruszki...) z wówczas wręcz mitologizowanym bogactwem krajów zamorskich, skąd sprowadzano cenne delikatesy, które w suszonej lub sproszkowanej formie dodawały smaku jesiennie-zimowym stołom. Ale jest tu jeszcze jeden, chociaż niezamierzony przez artystę, alians dwóch odległych światów: drozd rdzawogardły w scenerii śródziemnomorskiej (antyczne postaci, południowe owoce) to powiew Syberii w centrum europejskiej kultury. Nie sposób więc nie odnieść się do ówczesnej atmosfery intelektualnej, gdy niezbadane dotąd obszary świata rozbudzały wielkie namiętności w uczonych. Gottfried Wilhelm Leibniz co do możliwości pozyskania przez Zachód wiedzy na temat odległych i niedostępnych zakątków Rosji pokładał pewne nadzieje w Sobieskim, jako człowieku miłującym wiedzę i jednocześnie władcy państwa leżącego najbliżej Moskwy. Niemiecki filozof pisał do nadwornego bibliotekarza Sobieskiego, matematyka Adama Adamandego Kochańskiego (Hanower, 21 marca 1692): „Nie bez racji bowiem nazywa się Wielkim waszego Króla, który – jedyny spośród wszystkich [władców] – wielbi cnotę Bohaterstwa i otrzymał panowanie w królestwie wzniosłej myśli, zanim i Fortuna ogłosiła go królem. [...] Jest on i monarchą, i bohaterem, i mędrce. Otóż przynajmniej dwa te pierwsze imiona zna cały świat, gdyż są publiczne. To ostatnie zaś imię, [głoszące] jak wielka jest w nim moc mądrości i wiedzy, być może nie dość jest znane. Widzę, że ma on dostęp do wszelkich tajemnic natury i sztuki i swymi zaletami przewyższa on [wielu]. [...] Tak wielkie zainteresowanie Króla wiedzą [o odległych ludach] umacnia mnie w nadziei, że może nas on doprowadzić do lepszej znajomości tajemniczej dotąd Północy [...], a wszystko to dzięki trosce wielkiego Władcy [Sobieskiego], ażebyśmy nieco lepiej poznali ten świat, który Opatrzność pozwoliła nam zasiedlić”¹³.

I oto na dworze króla, za sprawą Siemiginowskiego, w małej sylwetce drozda rdzawogardłego, niknącej pośród detali malowidła, pojawił się znak „tajemniczej dotąd Północy”. Cekał on jednak na rozpoznanie swej treści do czasu, gdy profesor Tomasz Umiński przyjrzał się plafonowi z wilanowskiej antykamery i nadał mu znaczenie.

- 11 U. Aldrovandi, *Ornithologiae tomus secundus*, Francofurti 1610, s. 265.
- 12 G.-L. Leclerc de Buffon, La grive, [w:] *Histoire naturelle des oiseaux*, Paris 1775, t. 3 (*L'Histoire Naturelle, générale et particulière*, t. 18), s. 281.
- 13 Korespondencya Kochańskiego i Leibniza według odpisów Dra E. Bode-manna z oryginałów znajdujących się w Bibliotece Królewskiej w Hanowerze, „Prace Matematyczno-Fizyczne” 1901, t. 12, s. 249.